Cena 1 zł

Głos Wielkopolski

Rok I — Poznań, czwartek, 31 maja 1945 — Nr 92

Dlaczego?

Dlaczego — gdy w Warszawie i innych miastach wre akcja odbudowy, podczas gdy sezon budowlany jest na terenie całego kraju w pełni — ulice Poznania zalegają nadal śmiecie i gruzy i mało nawet uszkodzone domy na próżno oczekują remontu?

Dlaczego Urząd Pracy nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości robotników na cele odbudowy miasta?

Dlaczego sytuacja aprowizacyjna w Poznaniu jest gorsza niż gdzieindziej? Dlaczego szwankuje rozdział żywności na kartki?

Dlaczego stan sanitarny miasta jest opłakany? Dlaczego nie ma łaźni publicznych? Dlaczego nie ma pogotowia ratunkowego i pierwszej pomocy lekarskiej? Dlaczego chorzy, nie mający krewnych na wsi, nie mogą korzystać w szpitalach z leczenia dietetycznego?

Dlaczego urzędnicy i nauczyciele, którzy w innych miastach otrzymują regularnie swe pobory, w Poznaniu na próżno oczekują na wyrównanie płac?

Dlaczego poszczególni wyżsi urzędnicy miejscy wydają sprzeczne zarządzenia i nadsyłają do prasy kłócące się ze sobą komunikaty?

Dlaczego osoby ustosunkowane zajmują luksusowe wille, a ludzie pracy na próżno oczekują przydziału należnych im mieszkań?

Dlaczego przydział mebli poniemieckich uzyskuje się najszybciej i najskuteczniej przy pomocy argumentów — starych jak świat?

Dlaczego literaci w Łodzi i w Krakowie mają piękne gmachy mieszkalne, a literaci poznańscy nie mogą doczekać się najskromniejszego bodaj domu — mimo, że otrzymali polecające pismo od władz ministerialnych?

Dlaczego — podczas gdy w innych miastach polskich prasa cieszy się jak największym poparciem i przychylnością czynników urzędowych — większość poznańskich władz i urzędów (z uogólnienia tego wyłączyć przede wszystkim należy osobę wojewody poznańskiego dra Feliksa Widy - Wirskiego) utrudniają redakcji „Głosu Wielkopolskiego" pracę na każdym kroku?

Dlaczego — wbrew nałożonym przez nasze władze centralne na prasę obowiązkom rzeczowej krytyki i piętnowania zaniedbań i niedołęstwa, wbrew przemówieniom członków Rządu i posłów na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej — różni „dygnitarze" zamiast naprawiać popełnione błędy i usuwać wykazywane przez nas niedopatrzenia — ośmieszają się odpowiadaniem na każdą krytyczną notatkę czy list czytelnika „groźnymi" pismami, żądającymi „stawienia się" autorów notatek i listów w tych czy innych urzędach, celem udzielenia „szczegółowych wyjaśnień" i wyciągnięcia „stosownych konsekwencji"?

Dlaczego — na tle tego niepoważnego zachowania się „obrażonych urzędników (w myśl przysłowia: „Uderz w stół, nożyce się odezwą") — jedyny urząd, który mógłby w razie przekroczenia obowiązujących przepisów pociągnąć redaktorów do odpowiedzialności — Urząd Bezpieczeństwa ani razu z prawa tego nie skorzystał? Czy czasem nie dlatego, że „Głos Wielkopolski" jest zawsze w zgodzie z obowiązującymi przepisami i że Urząd Bezpieczeństwa, mając — jak widać — w Poznaniu odpowiedzialnych i dobrze znających swe obowiązki kierowników, życzliwie i ze zrozumieniem odnosi się do pełnionej przez nas, ciężkiej służby społecznej?

Dlaczego pismo nasze — czołowy organ wojewódzki — do tej pory na próżno kołacze u odpowiednich czynników o pomoc w uzyskaniu lokalu dla redakcji i wydawnictwa oraz znośnych pomieszczeń dla redaktorów? Dlaczego nawet błaha sprawa założenia telefonów redakcyjnych utkwiła w szufladzie jakiegoś biurka urzędniczego i od kilku tygodni jest jeszcze ciągle w „załatwianiu"?

Dlaczego poznański przedstawiciel Państwowego Urzędu Samochodowego zarekwirował nasze auto używane do ekspedycji pisma i transportu gazet?

Dlaczego niektórzy urzędnicy traktują interesentów w sposób nieodpowiedni, a m. in. narażają pełniących swe obowiązki zawodowe redaktorów na stratę ich cennego czasu, każąc im wyczekiwać godzinami w poczekalniach?

*

Oświadczamy, że do spraw będących tematami tych zwięzłych, lecz bynajmniej nie retorycznych pytań powracać będziemy w każdym numerze naszego pisma. Jako organ prasowy będący na usługach demokratycznej polityki naszego Rządu Tymczasowego — w myśl wymagań i instrukcyj Rządu pełnić będziemy niezłomnie i niezachwianie nasz obowiązek dziennikarski, chwaląc i uwydatniając to, co w pracach naszych urzędów i instytucyj oraz naszego społeczeństwa jest pozytywne i godne wyróżnienia — a ganiąc i piętnując to, co na napiętnowanie zasługuje. W ten sposób dopomożemy naszemu Rządowi w jego żmudnej i odpowiedzialnej pracy nad gruntowaniem nowego i prawdziwie demokratycznego państwa i oczyszczaniem go ze wszystkich mankamentów i niedomagań.

Na wszystkie nasze pytania składać można ewent. piśmienne i ustne odpowiedzi w sekretariacie redakcji. Zainteresowanym czynnikom chętnie służymy dowodami na poparcie zawartych w pytaniach naszych twierdzeń. Ale u nas — w redakcji, w godzinach przyjęć. Prosimy nie nadsyłać nic nie wyjaśniających „wyjaśnień" i nigdzie nas nie „wzywać". Nie stawimy się. A najlepiej by było, gdyby obywatele odpowiedzialni za panujące w Poznaniu nieporządki zabrali się w myśl wymagań Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej do solidnej i celowej pracy — żebyśmy mogli z czystym sumieniem wkrótce napisać, że Poznań wzorem innych miast polskich bierze rzetelny i wydatny udział w budowie silnej i demokratycznej Polski.

Korpus dyplomatyczny u Ministra Rzymowskiego

Warszawa, 30. 5. Minister spraw zagranicznych ob. Wincenty Rzymowski z okazji objęcia swojego urzędu podejmował w apartamentach Rady Ministrów członków korpusu dyplomatycznego, akredytowanych przy Tymczasowym Rządzie R. P. Wśród obecnych byli: ambasador ZSRR p. Lebiediew, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Czechosłowacji p. Heiret, delegat Francji minister Garreau, szef misji wojskowej ZSRR gen. Szatiłow, radca ambasady sowieckiej Jakowlew, attache przedstawicielstwa rządu francuskiego Deltour, podsekretarz stanu Prezydium Rady Ministrów ob. Berman, ambasador R. P. przy rządzie jugosłowiańskim ob. Wende, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy rządzie czechosłowackim ob. Wierbłowski, dyrektor Departamentu Politycznego ob. Olszewski, dyrektor Departamentu Konsularnego ob. Rogalski i inni.

Przyjęcie odbyło się w atmosferze serdecznej przyjaźni.

Przed zakończeniem konferencji w San Francisco

Przemówienie sekretarza stanu Stettiniusa

Nowy Jork, 30. 5. (Polpress). W związku z upływem miesiąca od otwarcia konferencji w San Francisco wygłosił sekretarz stanu U. S. A. Stettinius przemówienie radiowe, w którym wyraził swoje przekonanie, że konferencja zakończy pomyślnie swe prace nad przygotowaniem statutu przyszłej Międzynarodowej Organizacji Pokoju i Bezpieczeństwa. Najważniejszym celem polityki sprzymierzonych jest utrzymanie tej samej solidarności, która doprowadziła do pełnego rozgromienia Niemiec hitlerowskich.

Stettinius podkreślił, że przy tworzeniu Międzynarodowej Organizacji nie wolno zapominać o problemach gospodarczych, które mogą doprowadzić do konfliktów między Państwami.

W przemówieniu swym sekretarz stanu U. S. A. polemizował ze zdaniem małych państw, które są niezadowolone z uprzywilejowanego stanowiska pięciu mocarstw. Nie jest to przywilej — stwierdził mówca — lecz trudny i kosztowny obowiązek.

Specjalny ustęp w swoim przemówieniu poświęcił Stettinius wojnie z Japonią. Wojna ta jest w istocie rzeczy samoobroną narodu amerykańskiego. Stettinius podkreślił, że Ameryka nie cofnie się przed niczym, aby doprowadzić ją do zwycięskiego końca.

Na zakończenie sekretarz stanu U. S. A. podkreślił konieczność pokojowej współpracy wszystkich narodów.

I w Danii znaleźli się obrońcy faszystów

Kopenhaga, 30. 5. (TASS). Dania przeżywa wciąż jeszcze pełen napięcia okres przejściowy. Dotychczas nie wszyscy Niemcy opuścili kraj i wielu quislingowców znajduje się na wolności.

Na mocy uchwały dowództwa sprzymierzonych, Niemcy, znajdujący się w Danii, muszą o własnych siłach przedostać się na granicę niemiecką, złożyć tam broń i pojechać dalej do obozu jeńców wojennych.

Aktualna i poważna jest sprawa losu duńskich quislingowców. Większość osób, które współpracowały z Niemcami, znajduje się wciąż na wolności. W Danii znaleźli się liczni obrońcy quislingowców. Zaczęło się od tego, że pewne koła wpływowe usiłowały usunąć patriotów od przeprowadzenia aresztów pod pretekstem, że tą „delikatną" sprawą mogą się zajmować wyłącznie wytrenowani policjanci. Usiłowania patriotów, aby zaaresztować pewnych znanych przedstawicieli z grupy, która współpracowała z Niemcami w dziedzinie ekonomicznej, napotkały na silny opór.

Śląsk Dolny i Opolski oczekuje swych polskich gospodarzy

Szwajcaria przeprowadza kontrolę Niemców

Berno 30. 5. (Polpress). Radio szwajcarskie donosi, że władze prowadzą obecnie kontrolę wszystkich Niemców zamieszkałych na terytorium republiki. Obywatele niemieccy związani z reżimem nazistowskim będą bezwzględnie wydaleni. Dotychczas deportowano 25 osób. W najbliższych dniach ponad 200 hitlerowców będzie wysłanych do Rzeszy. Kolonia niemiecka w Szwajcarii liczy około 100 000 osób i zbadanie ich potrwa dłuższy czas.

Internowanie — miłym pobytem na letnisku

Sztokholm, 30. 5. (Polpress). „Expressem" wyraża swe oburzenie z powodu umieszczenia 70 członków b. poselstwa niemieckiego w Szwecji w luksusowym pałacyku pod Sztokholmem. Nazywa się to internowaniem — pisze „Expressem", tymczasem byli dyplomaci hitlerowscy cudownie spędzają czas na tym letnisku.

Proces Quislinga

Sztokholm, 30. 5. (Polpress). W Oslo rozpoczął się proces byłego premiera Winkina Quislinga. Jak wiadomo, jest on oskarżony o zdradę stanu i świadome spowodowanie śmierci kilkudziesięciu tysięcy obywateli norweskich.

Propagator hitleryzmu w niewoli

Londyn, 30. 5. (TASS). Agencja Reutera donosi, że wojska 2-ej armii angielskiej aresztowały hitlerowskiego propagandystę Williama Joice, który brał udział w audycjach radia niemieckiego dla Anglii i miał przezwisko „lorda Hau - Hau". Wraz z Joicem aresztowano jego żonę.

Joice był znaturalizowanym obywatelem angielskim, który przybył z Ameryki do Anglii kilka lat przed wojną. Czynnie popierał angielski związek faszystów, na czele którego stał Oswald Mosley. Kilka dni przed wojną Joice wyjechał do Niemiec.

Franco ukrywa przywódcę faszystów belgijskich

Paryż, 30. 5. (TASS). Radio paryskie donosi, że rząd Franco odmówił wydania Leona Degrella, kierownika rexistów belgijskich (faszystów). W odpowiedzi na prośbę rządu belgijskiego w sprawie wydania Degrella, rząd Franco oświadczył, że Degrell „posiada prawo do korzystania z udzielonej mu gościnności".

Rudolf Blom aresztowany

Londyn, 30. 5. (BBC). — W Hamburgu aresztowano dyrektora wielkiej stoczni niemieckiej „Blom et Company" — Rudolfa Bloma. Oskarża się go o wrogą działalność wobec sojuszników.

W Boże Ciało

Nastrój żałoby Wielkiego Tygodnia nie pozwala Kościołowi radosnymi pieśniami i okazałymi manifestacjami na zewnątrz uczcić w Wielki Czwartek pamiątki ustanowienia Najśw. Sakramentu, w którym Bóg zamieszkał między nami pod postaciami chleba i wina cudowną mocą Jego słów przeistoczonymi w ciało i krew Pańską.

Ku czci tej tajemnicy ustanowione zostało osobne święto Bożego Ciała, kiedy to Boga w sakramencie ukrytego czci się nie tylko w obrębie murów kościelnych, ale w poczuciu wdzięczności i uniesieniu radosnym obnoszą kapłani sakramentalnego Boga po ulicach miast i siół, a tłumy wiernych cieszą się na widok triumfu swego Boga. Zarazem wynagradza Kościół Zbawicielowi wszystkie krzywdy zbeszczeszczenia, jakich On doznaje w tajemnicy Najśw. Sakramentu.

Kiedy w drugiej połowie jedenastego wieku odezwały się wątpliwości co do rzeczywistej obecności Zbawiciela w Najśw. Sakramencie, Opatrzność Boska obróciła napaści nieprzyjaciół nauki Kościoła ku jego dobru. Bo otóż religijny zapał warstw ludowych przyczynił się do zaprowadzenia w tych właśnie czasach — święta Bożego Ciała. Tajemnicze widzenia zakonnicy Julianny z Leodium przyczyniły się do skierowania całego ruchu na realne tory. Papież Urban IV, zapoznawszy się z uroczystym obchodem tego nowego święta w Leodium, rozszerzył je w r. 1264 na cały Kościół. Na wezwanie papieża najuczeńszy doktor Kościoła św. Tomasz z Akwinu zaklął swym głębokim rozumem i dziecięcą wiarą w słowa to, co wszyscy chrześcianie odczuwali, w hymnach „O salutaris Hostia" (O Przenajświętsza Hostio) i „Pange lingua gloriosi", „Tantum ergo Sacramentum".

Procesja w święto Bożego Ciała jest publicznym wyznaniem nas katolików wiary w Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa, obecnego w Najśw. Sakramencie, żywiołowym Jego uczczeniem, zadośćuczynieniem za własną i cudzą oziębłość i nieuszanowanie, głębokim dziękczynieniem i serdeczną prośbą.

Msza św. w Boże Ciało uprzytamnia nam, że Bóg Eucharystyczny jest nie tylko przedmiotem naszej czci, lecz przede wszystkim pokarmem naszym na żywot wieczny. Myśl tę uwydatnia liturgia mszalna! On naszym dobrym pasterzem i żywicielem, który nas prowadzi na tłuste pastwiska swojej miłości i łaski. Karmi On nas pszenicą eucharystyczną, która jest szpikiem życiodajnym Kościoła Bożego, najprzedniejszym ziarnem niebieskim.

Można śmiało powiedzieć, że żaden naród nie potrafi odbywać procesji Bożego Ciała z taką okazałością i żywiołowością, jak naród polski. A już procesje poznańskie miały taką sławę, że przed wojną cudzoziemcy ściągali, by je podziwiać i budować się nimi. Otoż po sześciu latach okrutnej wojny zubożeliśmy co nie miara. Toteż tegoroczne procesje przystroją się w strzępy dawnej świetności, uratowane z straszliwego potopu zniszczenia przez niejudzkiego wroga tego, co było polskie i katolickie. Nie ujrzymy lasu wspaniałych sztandarów bractw i stowarzyszeń ani tylu złocistych kap i ornatów co dawniej, nawet baldachimów nad monstrancją zabraknie nieraz, stopniały organizacje w swych różnolitych strojach, nie rozjarzą się okna kamienic tysiącami świec i nie pokryją się kobiercami, także i ołtarzom zabraknie dawnego przepychu, wszystko będzie skromniejsze i uboższe, bośmy wyniszczeni i spaleni. Ale to nic. Bogu utajonemu w Hostii św. nie chodzi o blichtr zewnętrzny, ale o dusze sobie oddane a serca promienne cnotą, dusze płonące wiarą i miłością. Mimo wszystkie braki procesje tegorocznego Bożego Ciała obchodzić będziemy z takim rozrzewnieniem i z taką radością, na jaką zdobyć się tylko mogą ludzie z „cieniów śmierci" na świetlany szlak życia. Życia w wolności wyznawania naszej wiary świętej publicznie w polskim pacierzu, polskiej pieśni, pod ochroną wojska polskiego i wespół z naszymi władzami państwowymi. Wyjdziemy tłumnie, radośnie i strojnie na nasze ulice, gdzie do niedawna poniewierał nas najeźdźca, na ziemi krwią męczeńską przesiąkniętej uderzymy czołem, „dając pokłon Najwyższemu, w sakramencie ukrytemu". On nam pobłogosławi i podniesie nas, będąc z nami po wszystkie czasy.

Ks. Franciszek Marlewski

Serdeczne przyjęcie górników polskich w Moskwie

Do Moskwy przybył transport węgla górnośląskiego — dar górników polskich dla Marszałka Stalina. Przybyła też delegacja górników, złożona z 20 osób, na czele której stoi przewodniczący Głównego Zarządu Związku Zawodowego Górników, J. Szczęśniak.

Po nadejściu pociągu, udekorowanego sztandarami biało-czerwonymi, z transparentem w języku polskim i rosyjskim: „Marszałkowi Stalinowi — polscy górnicy", delegacja, reprezentująca kopalnie „Ferdynand", „Polska" i „Paryż", w polskich mundurach górniczych ustawiła się na peronie dworca ze sztandarami. Przewodniczący delegacji wygłosił przed mikrofonem krótkie przemówienie. W odpowiedzi przemówił sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych — Sidorenko.

Na placu przy dworcu zebrali się robotnicy Moskwy, witając owacyjnie swych gości z Polski.

Górnicy śląscy zwiedzili w Moskwie Instytut Górniczy im. Stalina. Studenci Instytutu witali polskich delegatów. Na zakończenie pobytu w Instytucie polska orkiestra górnicza odegrała wiązankę pieśni górniczych, a następnie „Rotę", której zebrani wysłuchali stojąc.

W parku im. Gorkiego górnicy zwiedzili wystawę trofeów wojennych, zdobytych na Niemcach.

Wieczorem górnicy udali się na koncert.

Prasa miejscowa poświęca wiele miejsca opisowi pobytu górników polskich. Również radio moskiewskie poświęciło im dłuższą audycję.

Piąty dzień pobytu górników polskich w Moskwie pozostanie dla nich niezapomnianym na zawsze. Delegację zaproszono dnia 24 maja br. na Kreml, na przyjęcie wydane ku czci głównodowodzących Armii Czerwonej.

Delegacji górników polskich towarzyszył ambasador R. P. w Moskwie — Modzelewski.

Przy pięciu długich stołach w Sali Georgiewskiej zgromadziło się około 1500 osób. Delegaci polscy zajęli miejsce przy środkowym stole w samym środku sali.

Punktualnie o godzinie 8-mej na salę wkraczają Marszałek Stalin, Marszałkowie Związku Radzieckiego, członkowie Rządu i Centralnego Komitetu Partii. Goście witają wchodzących niemilknącymi oklaskami. Obowiązki gospodarza pełnił Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR — Mołotow. Po jego prawej ręce zasiada Marszałek Stalin, po lewej Marszałek Żukow.

Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotow wzniósł pierwszy toast na cześć głównodowodzących Czerwonej Armii i „na cześć naszego największego człowieka, wielkiego wodza, kochanego towarzysza Stalina". Drugi toast Mołotow wzniósł na cześć Partii Bolszewickiej i jej wodza towarzysza Stalina. Trzeci toast Mołotowa brzmiał: „Znajdują się tu górnicy ze Śląska, którzy przynieśli w darze węgiel od zaprzyjaźnionej z nami Polski. Piję za demokratyczną, zaprzyjaźnioną ze ZSRR — Polskę, za przyjaźń między narodami słowiańskimi.

Prosimy Polaków, aby podeszli bliżej i trącili się z nami kielichami".

Wszyscy obecni na sali wstają i burzliwymi oklaskami odprowadzają Polaków, podchodzących do stołu, gdzie siedzą członkowie rządu i marszałkowie.

Do delegatów polskich przemawia Marszałek Stalin i wznosi okrzyk na cześć wielkiej, demokratycznej Polski i za przyjaźń między narodami słowiańskimi.

Marszałek Stalin frąca się pokolei ze wszystkimi Polakami kielichem.

Górnicy śląscy śpiewają na cześć Marszałka Stalina — „sto lat".

Po napełnieniu kielicha Marszałek Stalin wznosi drugi toast z górnikami polskimi, za prawdziwą przyjaźń między górnikami polskimi a radzieckimi, za przyjaźń robotników, która jest ważniejszą od wszystkiego.

Następnie Marszałek Stalin przedstawia górnikom polskim Marszałka Rokossowskiego — mówiąc: „To Polak, Wasz człowiek, a równocześnie i nasz". Wśród niemilknących oklasków w sali — Polacy wracają na swoje miejsca.

Następny toast wzniósł Komisarz Mołotow na cześć Kalinina. Później Marszałek Stalin na cześć Komisarza Mołotowa. W ciągu wieczoru kolejno wzniósł Mołotow toasty na cześć Marszałków: Żukowa, Koniewa i Rokossowskiego.

Polacy byli przez cały czas przyjęcia ośrodkiem zainteresowania.

Przyjęcie przeciągnęło się do godziny 2-giej w nocy, kiedy to Marszałek Stalin wzniósł toast na cześć narodów ZSRR a przede wszystkim narodu rosyjskiego.

W czasie przyjęcia odbył się koncert z udziałem najwybitniejszych artystów Z. S. R. R.

(Polpress).

Gdyby Niemcy wygrali wojnę...

Fragmenty i strzępki różnych aktów i dokumentów niemieckich, których okupant nie zdołał wczas zniszczyć i usunąć, obecnie wydobywane z pogorzelisk i gruzów, wymownie świadczą o planach i zamiarach, jakie mieli oni w stosunku do podbitych narodów. My, Polacy nie mieliśmy żadnych złudzeń, że gdyby losy wojny inaczej się potoczyły, czekałby nas okrutny i smutny koniec, a za lat 20 nie było by na ziemiach rdzennie polskich ani jednego — dosłownie ani jednego Polaka.

Plany wyniszczenia narodów podbitych — nie tylko Polaków — były dokładnie i z iście niemiecką ścisłością i pedanterią przemyślane i opracowane. Wszystkie władze okupacyjne dążyły — różnymi drogami — do jednego wyznaczonego celu. Słynne bismarkowskie „ausrotten" znalazło po wielu latach doskonałych wykonawców.

W kulturalnych państwach sądownictwo jest władzą niezależną i niezawisłą, nie podlegającą ściśle wpływom doktryn ideologicznych reżimów, które w danej chwili są u steru. Tak było i jest zasadniczo wszędzie — za wyjątkiem hitlerowskich Niemiec. Jedna i równa sprawiedliwość dla każdego, kto staje przed sądem. Hitlerowskie sądownictwo stosowało odmienne zasady: inną miarą wymierzano sprawiedliwość Niemcom, a inną Polakom i podbitym narodom. Wymiar sprawiedliwości w stosunku do Polaków był parodią; byłoby nawet dobrze i mistrzowsko odegraną komedią sądową, gdyby dla podsądnego nie kończył się tragicznie. Śmierć albo wieloletni obóz karny, co było równoznaczne z pierwszym — oto wyroki jakie ferowały sądy hitlerowskie na okupowanych ziemiach.

Przed sobą mamy wyrok t. zw. „Sondergerichtu" w Inowrocławiu z 23 czerwca 1940 r., mocą którego niemiecki „landrat" został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia! za zamordowanie 56 Polaków!!! Niezmiernie ważnym i charakterystycznym przyczynkiem do mentalności hitlerowskich sędziów jest uzasadnienie tak wysokiego wymiaru kary! W dosłownym tłumaczeniu brzmi ono następująco: „Aczkolwiek Sąd niemiecki w odzyskanych niemieckich prowincjach nie jest po to, by użyczać polskości ochrony prawnej, to jednak Sąd zasądził oskarżonego gdyż przez akt czystej samowoli naraził on na szwank autorytet urzędnika niemieckiego i dał okazję zagranicy do hecy przeciwko narodowi niemieckiemu".

Sąd niemiecki nie dawał Polakom jak również innym podbitym narodom ochrony. Nie mieliśmy żadnych praw. Mógł nas bezkarnie mordować każdy landrat i umundurowany zbir hitlerowski, byleby zachował pozory, nie narażał na szwank autorytetu urzędnika i nie dawał okazji zagranicy do hecy, której Niemcy mimo wszystko bardzo się bali. Co by to było gdyby Niemcy wojnę wygrali — po tej próbce sprawiedliwości niemieckiej zrodzonej w zbrodniczych mózgach Himmlerów, Goebelsów, Greiserów, Franków i całej czeredy zbrodniarzy hitlerowskich — nie trudno się domyśleć.

Wojna na szczęście zakończyła się zwycięstwem i całkowitą, bezprzykładną w historii klęską Niemiec hitlerowskich. Większość tych czołowych zbrodniarzy znajduje się w rękach państw sprzymierzonych. Narody przez hitlerowców gnębione muszą pilnie czuwać, by żaden z nich nie uszedł sprawiedliwej i słusznej karze.

Nie wolno kierować się sentymentem w stosunku do Niemców, którzy już dzisiaj starają się wykpić frazesami o wspaniałomyślności zwycięzców i pojednaniu się narodów. Narody się pojednają, ale do pojednania z Niemcami nie dojdzie. To musi naród niemiecki zrozumieć.

J. Sz.

Z kraju

Ministerstwo Odbudowy zajęło się opracowywaniem planów i projektów, zmierzających do jak najszybszego rozpoczęcia racjonalnego usuwania zniszczeń, poczynionych przez okupanta. Wysiłki zmierzają w kierunku zmechanizowania procesów budowlanych i ich uprzemysłowienia.

*

W Katowicach powstał Komitet Organizacyjny Uniwersytetu Śląskiego z Dyrektorem Śląskiego Studium Ekonomiczno-Społecznego, dr Lisakiem na czele. Projektowane jest otwarcie narazie czterech wydziałów: medycznego, ekonomiczno-prawnego, humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego. Uniwersytet ma być uruchomiony od przyszłego roku szkolnego.

*

W **Łodzi** powstało Ogólnopolskie Towarzystwo Techniczne. Głównym celem Towarzystwa, jednoczącego inżynierów, techników i tych wszystkich, którzy z racji swej pracy i wiedzy praktycznej należą do świata techniki, jest praca społeczna, organizacyjna i naukowa dla dobra techniki polskiej.

*

Z **Krakowa** wyjechała grupa operacyjna Min. Rolnictwa i Reform Rolnych celem zorganizowania we Wrocławiu wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego. W skład grupy weszło 60 osób z ob. inż. Augustynem na czele.

Do **Krakowa** przybył przedstawiciel Departamentu Pracy i Opieki Społecznej, celem zorganizowania wczasów robotniczych na terenie wojew. krakowskiego.

*

Krakowski oddział Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, wznowił swoją działalność.

*

Fundusz Wczasów Pracowniczych, powołany do życia przy Komisji Centralnej Związków Zawodowych, rozwija energiczną akcję w celu oddania w najbliższym czasie jak najszerszym masom pracującym gotowych osiedli wypoczynkowych.

*

Nasze lotnictwo komunikacyjne pracuje w kierunku usprawnienia ruchu pasażerskiego oraz w kierunku rozszerzenia naszych linii powietrznych. W ciągu pierwszego miesiąca działalności samoloty pasażerskie przebyły 37 800 km, a w lotach pocztowych i specjalnych 12 950 km. Odbyto 212 lotów samolotami typu „Douglas" według ustalonego rozkładu i 67 lotów specjalnych samolotami typu P. O. 2. Przewieziono 2312 pasażerów. Obecna trasa linii lotniczych wynosi 6092 km i łączy wszystkie większe miasta kraju.

*

W **Mikulczycach** na Śląsku Opolskim przystąpiono do budowy pomnika ku czci Armii Czerwonej. Odsłonięcie pomnika nastąpić ma w najbliższym czasie.

NASZ FELIETON

Ja nie wierzę...

Może się już urodziłem z takim defektem. Może jestem cynikiem. Może relatywistą. Nie będę zaprzeczał. Stwierdzę tylko fakt, że nie wierzę... w najróżniejsze wytłumaczenia, które nam się do wiary podaje. Chodzi tutaj o tzw. sprostowania urzędowe...

Dowiadujemy się, że po kilkumiesięcznej pracy nad usunięciem niewypałów, bomb niewybuchowych i innych środków eksplozji raz po raz zdarzają się tragiczne wypadki. Wierzę w to. Wierzę również, że ludzkie zniecierpliwienie i oburzenie jest szczere, prawdziwe i umotywowane. Nie wierzę tylko w jedno — w wytłumaczenie, w sprostowanie.

Bo tłumaczy się nam, że w całym, dość jednak wielkim mieście — Poznaniu, jest tylko jeden jedyny człowiek, mogący na to poradzić, jeden jedyny znawca. Podaje się nam jego fotografię. Pisze się nam, że wykonuje on swoją czynność z narażeniem życia. A ja — mimo że oglądam fotografię — nie wierzę. Fotografia swoje, ja swoje. Wątpię nawet w celowość umieszczania fotografii. Byłem w kilku miastach w moim życiu, gdzie usuwano niewypały, i nikt nie umieszczał tam fotografii wszystkich, którzy narażali swe życie. Byłoby ich za wiele. Jeśli zaś już tutaj umieszczono fotografię, to należałoby może równocześnie podać fotografię naczelnika urzędu oraz dzieci rozszarpanych przy wybuchu. Wtedy mielibyśmy całkowity obraz — tableau! — jak to nasi przyjaciele Francuzi mówią.

Bo zważmy całą sprawę — na dziesiątki tysięcy mieszkańców Poznania znalazł się po kilku miesiącach jeden jedyny znawca! Przez kilka miesięcy nie wyszkolono nowych sił. Drżę teraz nocą i dniem o los tego, „jedynego". Cóżby to bowiem było, gdyby, np. zachorował, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, wyjechał?... Cały Poznań mógłby czekać do sądnego dnia — z powodu braku sił fachowych. Dzieci leciałyby w powietrze, nietylko zresztą dzieci — wszyscy posuwaliby się po mieście z trwogą, chodzenie po wulkanie byłoby żartem wobec zwykłej przechadzki po mieści. Ale mamy „jedynego". Urząd jest zadowolony. Powoli, powolutko... a po kilku latach ususnie się resztę niewypałów. Tylko trochę cierpliwości, troszeczkę cierpliwości...

Sprostowanie jest tak przekonywujące, że kamień uwierzyłby. A ja nie wierzę. Defekt? Cynizm? Relatywizm?

Druga sprawa: każdy kto znał Poznań, wie jaki ruch panował zawsze na moście dworcowym, łączącym Zwierzyniecką z Wjazdową. Most ten łączył całe dzielnice z śródmieściem. Był najkrótszą drogą. Obecnie kiedy brak linii tramwajowych, byłby on ogromnym ułatwieniem dla ludzi. Tymczasem po kilku miesiącach jest on nieczynny. Nie urządzono nawet kładki dla przechodniów. Początkowo — jak widać z śladów — ludzie starali się znaleźć sami jakieś wyjście. Posuwali się zboczami nasypu... Obecnie jest to zakazane. Dwóch strażników pilnuje przejścia. Frasobliwość o bezpieczeństwo jest w istocie na miejscu. Nie na miejscu jest tylko jedno: nieuruchomienie mostu. Czyżby znowu zabrakło „jedynego?" Bo przecież aż dwóch strażników się znalazło, tylko nie ma „jedynego".

Nie czytałem żadnego wytłumaczenia ani sprostowania w tej sprawie. Z góry jednak wiem, że nie będę wierzył. Bo jednak stan taki trwa już dobrych kilka miesięcy. Kilka miesięcy?! Ludzie chyłkiem przedzierają się do śródmieścia od strony Wierzbięcic albo ulicy Dąbrowskiego. Tysiące, dziesiątki tysięcy tracą co dzień drogocenny czas. Dlaczego? Sprostowanie czy wyjaśnienie im to wytłumaczy.

Może będą wierzyli. Ja nie. Defekt? Cynizm? Relatywizm?

Wyrwałem te dwie sprawy na „chybił-trafił". Na pewno — wiem o tym — jest ich o wiele więcej. Ludzie jak to ludzie. Skarżą się, płaczą, utyskują... Wreszcie godzą się na wszystko jak na zjawiska kosmiczne. Gromkie wyjaśnienie urzędowe zamyka im usta. Czytają — zaczynają od góry, później od dołu, wreszcie od środka, zamykają gazetę, uśmiechają się, kiwają głowami... Bo przecież po wyjaśnieniu powinno być dla każdego jasne, że wszelki odruch wszelkiej krytyki jest bezzasadny. Że urzędy wszystko wiedzą, wszystko robią właściwie, bezbłędnie, celowo, planowo, metodycznie. W ogóle: lepiej niż można.

Ale odrzućmy żart na stronę. Wiem, jak się robi urzędowe wyjaśnienie. Zawsze wykaże się ku zdumieniu wszystkich, że nikt nie jest odpowiedzialny. Zarzuty rozpływają się w powietrzu. Pisanie tych wyjaśnień jest określoną sztuką z znanymi przepisami, regułami. Każdy, kto kiedykolwiek pracował w biurze wie, jak się je pisze. Są znawcy od wyjaśnień. Oni umieją wszystko wytłumaczyć. Że czarne jest białem — a białe czarnem.

Nie chodzi też wcale o to, żeby je mnożyć. Wiadomo, że „wyjaśnią". Na to zostały napisane. Chodzi o to, żeby już nie wyjaśniały, lecz lepiej zamilkły, a naprawiono usterki czy błędy oczywiste. Jeśli bowiem będą w dalszym ciągu „wyjaśnienia" — to będzie miał słuszność przypadkowo przeze mnie usłyszany głos w tramwaju. Mianowicie w niedzielę jechało kilku chłopów czwórką. Nie mam zwyczaju nadsłuchiwać, co ludzie mówią. Czasem jednak mówią tak głośno, że trudno nie słyszeć. Otóż jeden chłop zwracając się do swych towarzyszy, rzekł:

„Ja tu byłem w Poznaniu przed wojną. Było to bardzo czyste i porządne miasto. Ale... (tu nastąpił pogardliwy gest ręki i stek niecenzuralnych wyrazów, nie świadczących bynajmniej o wysokim szacunku)". Inni kiwali litościwie głowami.

Wiem, że „wyjaśnienie" urzędowe wyjaśniłoby tym chłopom, że jest zgoła inaczej, odwrotnie niż sądzą, że jest dobrze, planowo, metodycznie... Ale wiem również, że nie uwierzą. Będą kiwali głowami jak to chłopi — a sądzili swoje. Defekt? Cynizm? Relatywizm?

Mam w każdym razie w tych chłopach towarzyszy w mej niewierze.

Wojciech Bąk

SZTYCHY

Obrona „Sztychów"

Ano, Platon napisał obronę Sokratesa, znaleźli się nawet tacy, co to chcieli bronić Ksantypę (i słusznie, bo co to biedactwo było winne, że jej bogowie dali takiego chłopa!), niechże i ja raz znadę się w zacnym gronie i idąc ich śladami stanę w obronie... Sztychów.

Nie mam, broń Boże, zamiaru nikogo w nich obrażać, tylko rzucam takie luźne spostrzeżenia i obrazki, które jak ta jedna jaskółka zaraz wiosny nie czynią, rzucają jednak nikłe światełko na to, jak czasem być nie powinno.

No, ale inne przysłowie mówi — uderz w stół, nożyce się odezwą — i odzywają się rzeczywiście różne nożyce, nożyczki i inne brzytwy, ostrzem skierowane w moje niewinne pióro. Trafi kosa na kamień, czy też nie? To znaczy po naszemu, wpadnę w ten dołek, który się podemną kopie, czy się ten zbożny zamiar nie uda? Ha, zobaczymy! Ponoć tak długo dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie, a gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta. W tym wypadku tym trzecim byłoby jednak dobro publiczne. Gra warta świeczki.

Rozumiemy się, prawda?

Nie odbiegajmy jednak od tematu. To miała być obrona Sztychów, a tymczasem zebrała się wcale pokaźna wiązanka przysłów, które są przecież mądrością narodów. I to warto sobie przypomnieć, jako żeśmy już dużo rzeczy przez te ostatnie lata zapomnieli. A ponieważ słowo się rzekło, kobyłka u płotu, może się na tę obronę jeszcze innym razem zdobędę, o ile to się oczywiście jeszcze okaże potrzebne.

Dan—Lot.

Utworzenie Ministerstwa Odbudowy

Warszawa, 30. 5. (Polpress). Dnia 24. bm. wszedł w życie dekret o ustanowieniu Ministerstwa Odbudowy. Przy Ministerstwie utworzony zostaje Urząd Planowania Przestrzennego, który ma na celu planowanie i wprowadzenie w życie racjonalnej gospodarki terenowej w całym kraju.

W dniach 8 i 9 czerwca br. w Ministerstwie Odbudowy odbędzie się Zjazd kierowników wydziałów budowlanych, referatów odbudowy i wojewódzkich biur planowania regionalnego. Na zjeździe tym omawiane będą sprawy związane z realizacją zamierzonych planów odbudowy kraju.

Pomoc dla powracających z Niemiec

Warszawa, 30. 5. (Polpress). Departament Opieki Społecznej przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej zainicjował na szeroką skalę zakrojoną akcję pomocy dla powracających z Niemiec do Ojczyzny.

Na pograniczu Polski powstał szereg komórek opieki społecznej, które udzielają powracającym Polakom noclegów, zaopatrują ich w żywność oraz udzielają zapomóg pieniężnych.

Wewnątrz kraju zorganizowano szereg placówek, mających za zadanie, ułatwienie doprowadzenia poszczególnych grup powracających do miejsc ich zamieszkania. Są to punkty odbiorcze w Zebrzydowicach, Wrocławiu, Głogowie i Frankfurcie nad Odrą. Grupy Polaków, znajdujące się w tych punktach, kierowane są następnie do tzw. punktów etapowych w Katowicach, Krakowie, Częstochowie, Kaliszu i Poznaniu, skąd już każdy sam udaje się do swego miejsca zamieszkania.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

Sprawa polska

Wielka gazeta liberalna „News Chronicle" zamieszcza artykuł znanego dziennikarza angielskiego Cummingsa w sprawie polskiej:

„Rząd Polski w Londynie, nie zdając sobie zupełnie sprawy z angielskiej psychiki i opierając swe płonne nadzieje na poparciu ze strony niektórych konserwatystów — członków parlamentu, których wpływ jest mikroskopijnie mały, uważa, że doczeka się wkrótce zbrojnego starcia między Anglią i Rosją. Wielu z nich modli się po prostu o takie starcie i ci zaczęli całkiem serio przygotowywać się do niego. W łonie „rządu" polskiego w Londynie roztrząsa się obecnie zagadnienie wzmocnienia jego składu w kierunku przekształcenia go w sztab dla walki z Rosją".

W dalszym ciągu Cummings informuje o zamierzonych zmianach personalnych, dotyczących osób Sosnkowskiego, Bora, Andersa i Arciszewskiego. Projekty tych zmian przypominają znaną baśń Kryłowa o kwartecie...

Następnie „News Chronicle" porusza sprawę kosztów utrzymania armii i aparatu emigracyjnego:

„Przecież koszt utrzymania i aprowizowania tej dużej armii spada na angielskiego płatnika podatków, przy czym nie ma on nawet cienia nadziei, że te sumy kiedykolwiek będą mu zwrócone. Polskie ministerstwo informacji również prowadzi aktywną propagandę za nasze pieniądze. Jak długo jeszcze parlament brytyjski będzie przypatrywał się bezczynnie marnowaniu wielkich sum pieniędzy angielskich na podtrzymanie niebezpiecznej grupy fanatyków z pośród Polaków londyńskich, których szanse na ich dalsze istnienie w charakterze organu rządzącego są równe zeru".

Na zakończenie Cummings zwraca uwagę na nową, zakrojoną na szeroką skalę aferę „rządu" londyńskiego:

„I do 2 milionów Polaków — mężczyzn, kobiet i dzieci, znajdujących się na terenach Rzeszy, okupowanych przez sojuszników zachodnich, oczekuje repatriacji. Większość tych nieszczęśliwych pragnie powrotu do Ojczyzny. „Rząd" polski w Londynie nakazał im pozostawanie na swoich miejscach aż do chwili otrzymania nowych instrukcyj. Wielkoduszność Anglików będzie swoiście wykorzystana w pozostawieniu rzeszy Polaków w W. Brytanii jedynie w celu uchronienia ich od „infekcji warszawskiej". Polacy igrają z ogniem".

Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Ziemia wydaje prochy

W Wolsztynie odkryto mogiłę zamordowanych Polaków

Ofiara nasza w tej wojnie była bardzo duża i krwawa. Ponad wszystko ukochaną ziemia nasza stała się w całej pełni ziemią „mogił i krzyżów". Karty historii naszej z okresu okupacyjnego pisane są nie tylko krwią mieszkańców Warszawy, Oświęcimia, Krakowa, Poznania, ale również nie mniej krwią wielu nieznanych i niezłomnych bohaterów z prowincji, z miejsc, które trudno znaleźć na mapie.

Bielnik, zagaj nadjeziorny w Wolsztynie, ukrywał przez 5 przeszło lat tajemnicę straszliwej i wstrząsającej tragedii, z gatunku tych, których bogaty repertuar skompletowała zakończona już wojna. Referat historyczny Oddziału Powiatowego Informacji i Propagandy, powołany do zbadania sprawy morderstw hitlerowskich w obrębie podległego mu rejonu, sporządził ponad 200 wywiadów i protokółów, świadczących dobitnie o zasięgu pasji hitleryzmu wobec podbitego narodu. Dwa pełne tygodnie zeszły, zanim kilof i łopata zmobilizowanych batalionów młodzieży miejscowej, wśród rzadkich sosen wymienionego Bielnika, trafił na grób 14 ofiar. Czternastka jest drobną cząstką pełnej liczby, kroplą z ogromu krwi, wsiąkłej w ziemię wolsztyńską. Rzeczoznawcy sądowi — lekarze, po ekshumowaniu zwłok przeprowadzili badania, które w efekcie ustaliły termin tragicznej śmierci i zidentyfikowały szczątki czternastu ofiar, oraz pokazały koszmar okrucieństwa niemieckiego w całej pełni.

Na Bielniku dokonali swoich żywotów niezgięci do ostatniej minuty synowie powiatu wolsztyńskiego: Jan Piechowiak z Rakoniewic, Władysław Siuta z Rostarzewa, Andrzej Kramski z Terespola, Jan Matysik z Tłek Nowych, Edward Stachowiak z Rostarzewa, Teofil Kaczmarek z Wolsztyna, Piotr Nowak z Rakoniewic, Jan Piosik z Rakoniewic, Kazimierz Dera z Rostarzewa, Władysław Szymański z Wolsztyna, Mieczysław Serwa z Rakoniewic, Franciszek Ceglarek z Rakoniewic, Michał Nowak z Rakoniewic i Franciszek Dorsz z Wolsztyna.

Przytaczam jeden z wywiadów, przeprowadzonych ze świadkiem zbrodni Józefem Siutą: „W dniu 27 wzgl. 28 sierpnia 1939 r. otrzymał syn mój Władysław wezwanie do P. W. Wolsztyn. Stąd wraz z innymi odkomenderowany został do obrony granicy w Kopanicy. Na skutek siły i przewagi niemieckiej wycofali się wszyscy wespół ze Strażą Graniczną do Warszawy. Po kapitulacji stolicy syn mój zobaczył się przypadkowo z tutejszym Niemcem Henrykiem Kubernem; tenże namawiał chłopaka do powrotu do domu, gdyż... „nic tobie stać się nie może". Na trasie Rostarzewo—Rakoniewice policja złożona z miejscowych Niemców wyłapywała wracających Polaków i doprowadzała do Gestapo. Już w drodze w bestialski sposób znęcali się oprawcy hitlerowscy nad Polakami, bijąc i kopiąc ich do utraty przytomności.

Gestapo przetrzymało syna 48 godzin bez jedzenia, potem przetransportowano go do Wolsztyna. Aresztanci biegli za rowerami konwojujących gestapowców. A oto w Wolsztynie już „Rafia". W „Rafii" zarzucono chłopcu koc na głowę, skrępowano go sznurami i bito tak, że np. w lewym uchu pękł mu bębenek. Potem zrzucili bezprzytomną ofiarę z pierwszego piętra na ziemię, gdzie przeleżała do rana. Następnego dnia po katordze, przenieśli na pół żywego chłopaka do szpitala miejskiego w Wolsztynie. Matkę, która chciała się zobaczyć z synem przepędzono, grożąc jej aresztowaniem. Nieutulona w bólu kobieta, z daleka tylko patrzyła na zawiniętą w koc i zbitą postać chłopaka, bo i w szpitalu nie dopuszczono jej do niego. Aż wreszcie po pięciu dniach pozwolono rodzinie zobaczyć syna: nie poznawała go, tak był straszliwie zbity i spuchnięty.

W dniu 8 listopada 1939 r. Gestapo zabrało Władka ze szpitala i przewiozło do gmachu sądu w Wolsztynie. Po rozprawie przetransportowano go i innych do „Rafii", skąd tego samego dnia wywleczono go na Bielnik, gdzie wraz z współtowarzyszami został zamordowany. Fakt ten podał mi do wiadomości Wojciech Urbaniak z Rostarzewa, który zakopywał zwłoki nieszczęśliwych i później tak samo został stracony".

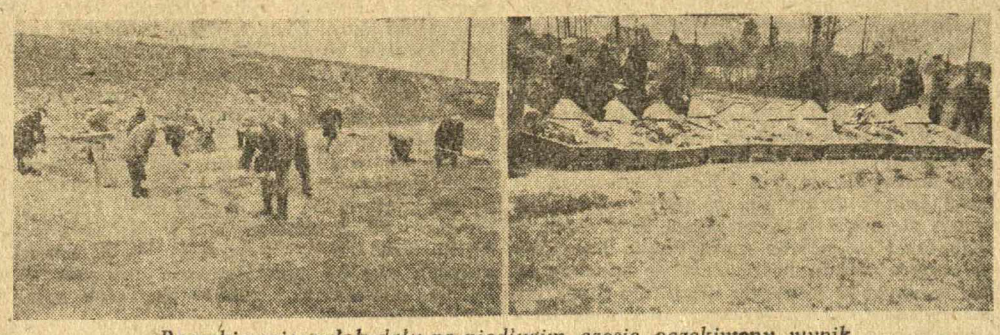

Poszukiwanie zwłok dały po niedługim czasie oczekiwany wynik, o czym świadczy długi rząd otwartych trumien.

Inny świadek Józef Siuda lat 48, rzym-kat. zamieszkały w Rostarzewie pow. Wolsztyn żeznaje:

(świadkowi przedłożono części odzieży, znalezionej przy zwłokach nr 2). „Z całą dokładnością poznaję buty (trzewiki wysokie) syna mego Władysława; obydwa trzewiki zostały do połowy podzelowane. Dałem je synowi po jego zaaresztowaniu. Syn mój został aresztowany w dniu 15. 10. 1939 r. i niebawem wywieziony do „Rafii" w Wolsztynie. Już w roku 1939 słyszałem, że syn mój został w dniu 8. 11. 1939 rozstrzelany i pochowany na Bielniku".

Dnia 24. 4. 1945 udała się komisja sądowo-lekarska w składzie: sędzia grodzki Jerzy Janiszewski, protokolant Stanisław Barski, biegli lekarze dr med. Czesław Śmiałek i dr med. Edward Menzel na Bielnik w Wolsztynie celem przeprowadzenia ekshumacji zwłok Polaków, zamordowanych przez Niemców w roku 1939, oraz dokonania oględzin sądowo-lekarskich. O godz. 8.20 przystąpiono do prac wstępnych i rozpoczęto kopać równocześnie w kilku miejscach na terenie położonym pomiędzy laskiem miejskim a zabudowaniami ob. Przymuszały na Bielniku. O godz. 10 natrafiono na zwłoki ludzkie. Stwierdzono, że zwłoki leżały bezładnie, jedne na drugich. Przystąpiono do wydobycia zwłok i z kolei poddano je oględzinom sądowo-lekarskim.

Dr med. Edward Menzel na podstawie oględzin zwłok rekonstruuje rodzaj śmierci bohaterów:

1. „Kość ciemieniowa lewa od czoła w kierunku ku potylicy, ostro nieregularnie ograniczona. Kość czołowa lewa ok. 5 cm powyżej szwu czołowo-nosowego, podobnie jak poprzednia, ograniczona w ostrym załamaniu ku dolnej części wyżej wspomnianej kości potylicznej przebiegająca. Kości pomiędzy wymienionymi brzegami — brak. Z uwagi na dość masywną konsystencję szwów pozostałych kości, jak również co dopiero wymienionych, można ubytek w wymienionych kościach czaszki uważać jako następstwo gwałtownego uszkodzenia o znacznym nasileniu, np. uderzenie kolbą itp. W pozostałych, dość dobrze zachowanych i wzajemnie się trzymających kościach twarzy i czaszki, uszkodzeń nie stwierdzono".

2. „Tuż poniżej i z tyłu wyrostka sutkowego, otwór o nieregularnych brzegach, wielkości na 2×2 cm (otwór wylotowy pocisku). Okolica kości skroniowej, potylicznej, ciemieniowej i czołowej lewej w miejscu ich zbiegu szwowego, w promieniu ca 3 cm uszkodzona w postaci drobnych nieregularnych kawałków kości. Te ostatnie utrzymują się w łączności, wduszone w maziowatą masę mózgu. Wniosek uszkodzenia na skutek gwałtownego uderzenia o znacznej sile, w wym. okolicy, prawdopodobnie otwór wlotowy".

3. „Pęknięcie kości potylicznej ciemieniowej i czołowej przebiegające mniej więcej w połowie wym. kości. Przebieg tegoż w postaci linii, ostro się załamującej. Z łatwością zdejmuje się części sklepienia ograniczonego wspomnianą linią pęknięcia. Skomplikowane pęknięcie okolicy pod łukiem jarzmowym, lewym".

Helmold, kronikarz niemiecki z XII wieku, tak w szkicu historycznym scharakteryzował swój naród:

„...Guncelin, rządca zamku, mąż dzielny i sługa księcia (Henryka Lwa) polecił swoim, ażeby, skoro tylko spotrzegają kogokolwiek ze Słowian idących bocznymi drogami bez usprawiedliwionej przyczyny; takich chwytali i natychmiast wieszali".

Na Bielniku „mężowie dzielni", potomkowie dwunastowiecznych Guncelinów i „Leib-Gwardziści" Hitlera w zmodernizowany sposób dokonali tej samej zbrodni: kolbą po czaszce, ołowiem z automatu w serce, w twarz, lub gdziekolwiek.

A jakąż była wina ofiar?

Kochali Ojczyznę, wypełniali swój obowiązek wobec niej najprostszy, bo obywatelski, boleli nad jej tragedią i — może zbyt głośno — wyrażali swój protest przeciw krzywdzie dziejowej.

Zginęli! Padli za sprawy wielkie.

U nas w Polsce tak zawsze było! Wielką prawdę wyrażało się krótko: nazwiskiem człowieka, który oddał życie za Ojczyznę. Nad rozkopaną mogiłą, nad czternastoma trumnami, nad garścią prochów, które wydała ziemia, objawiła się inna wielka prawda: — „Przysięgamy przed Bogiem i ludźmi, na honor i na sumienie, bez gniewu i nienawiści, że w połowie — między ósmym i dwunastym—listopada 1939 roku męczennicy ci nie znali ani nie widzieli niczego, co mogłoby usprawiedliwić gwałt ze strony najeźdźcy!"

Czesław Brylczak

FRASZKA AKTUALNA

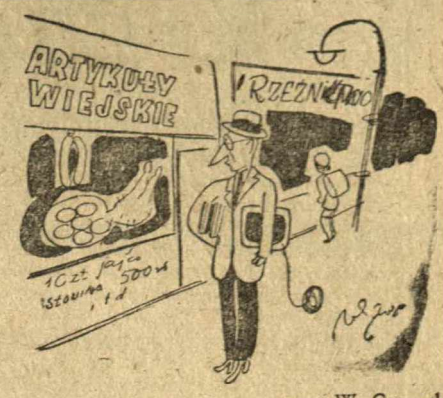

rys. W. Gawęcki

Zgrzyt

Stado wilków szczeka...
Nauczyciel milczy
I cierpliwie czeka,
Chociaż ma głód wilczy.

Na wyrównanie płacy
Za miesiące pracy
Ma on dłużej czekać —
Lub też ma zaszczekać!?

Gdy z tej ważnej sprawy
Biurokracja szydzi,
Niech się za nią prawy
Obywatel wstydzi!

Dr. K. Cw.

Teoria i praktyka

Otrzymujemy stale dziesiątki listów w związku z nieszczęsną kwestią mieszkaniową. Atakowany jest w nich Urząd Mieszkaniowy jako taki, bez precyzowania kto tu jest winien: delegaci mieszkaniowi czy urzędnicy. Ostatnio napływają do nas listy od pracowników Urzędu Mieszkaniowego naświetlające jaśniej tę sprawę. Wynika z nich że w Urzędzie Mieszkaniowym przeciwstawienie teorji i praktyki jest jeszcze bardziej jaskrawe niż gdziekolwiek indziej. Wynika z nich, że wówczas gdy Poznań był dopiero częściowo wyzwolony, gdy trwały jeszcze działania wojenne, pierwsi pionierzy Urzędu Mieszkaniowego tzw. delegaci mieszkaniowi ryzykując często życiem wyszukiwali mieszkania i rejestrowali je, walcząc jednocześnie z całymi zastępami mieszkaniowych „gangsterów". Ich zadaniem było zgłaszanie i rejestrowanie mieszkań. Oni nie mieli wpływu na formułowanie zarządzeń i przydziały mieszkań. Byli jedynie praktykami. Przydziałem mieszkań natomiast i formułowaniem zarządzeń zajmowali i zajmują się inni ludzie: teoretycy z Urzędu Mieszkaniowego, nie wiedząc często jak sprawy naprawdę wyglądają, ponieważ nie widzieli ich z bliska. Oni więc a nie delegaci mieszkaniowi są za bałagan mieszkaniowy odpowiedzialni, a w każdym razie powinni być odpowiedzialni. Jak dowiadujemy się z listów naszych czytelników jest jednak nieco inaczej. Teoretycy z Urzędu Mieszkaniowego nadal teoretyzują, a delegatów mieszkaniowych zwalnia się z posad, ponieważ „mieszkania zostały zarejestrowane i nie są już potrzebni... Zwalnia się ich bez wypłacenia pensji i pod byle pozorem! O tym wszystkim nie wiedzą mieszkańcy Poznania, ale wiedzą napewno wszyscy pracownicy Urzędu Mieszkaniowego.

Czas aby nareszcie Urząd Mieszkaniowy zorganizował się wewnętrznie. Aby teoria nie była oddzielona od praktyki. Delegaci mieszkaniowi muszą mieć prawo głosu w sprawach zarządzeń Urzędu, urzędnicy formułujący zarządzenia — praktykę terenową. Nie wolno pchać wstecz i tak już zahamowanego przez wojnę postępu społecznego. (a)

Na przełaj przez Poznań

Istnieje przy Ogrodowej dom spalony jak sąsiednie, aż do piwnic. Na ciasnym podwórku wśród ruin i śmieci przeciskając się pomiędzy szczątkami cegieł wyrasta mały krzak. Zielone listki dziwnie kontrastują ze zniszczeniem i martwotą ścian. Nikłe i niepozorne — dają świadectwo zwycięstwa nieśmiertelnej natury, tworząc jednocześnie symbol całego miasta. Gdy bowiem trzy miesiące temu ostatnia kula niemiecka utkwiła w murach Poznania, ludzie zdrętwiali od grozy walk i śladów pożogi nie umieli się cieszyć nawet wolnością. Skołtunione druty przewodów, żelazne latarnie leżące jak wyżęte szmaty na chodnikach, ogromne wyrwy w domach podobne rozwartym ustom zamarłym w ostatnim, przedśmiertnym krzyku, wszystko to przytłaczało umysły, odbierając wszelką chęć do czynu. A jednak przebiliśmy się przez te pierwsze, twarde godziny, i Poznań dzisiejszy jest już rekonwalescentem powoli lecz stale wracającym do zdrowia. Wszędzie słychać gwar i ruch, bezładny jeszcze i nieskoordynowany, ale miasto odżyło.

Uruchomiono już trzy linie tramwajowe, a w przeciągu miesiąca przewiduje się naprawę trasy aż na Dębiec i Ostroróg. Gdzie rzucić okiem, widać otwarte sklepy, niejednokrotnie o witrynach z dykty, ozdobionych tylko małym prostokątem szyby w środku. Łatwo składy podzielić na trzy kategorie: komisowe, kwiaciarnie i żywnościowe. Na wystawach tych ostatnich rozkładają się tłuste boczki, czerwienią serwelatki, piętrzą się mendle jaj, a przechodzień mnąc w kieszeni kartę żywnościową spogląda na nie przez szkło.

Stojąc zbyt długo na chodniku można łatwo dostać się pod koła roweru, trudniej natomiast zaobserwować rowerzystów na jezdni. Chodzić trzeba w ogóle ostrożnie. Na 27 Grudnia wybrzuszone gruzami balkony grożą lada chwila oberwaniem. Przy ul. Walki Młodych na wysokości trzeciego piętra rozkładają się wachlarzowato deski podłogi, jak gdyby tylko czekając komu by obsunąć się na głowę. Wprawdzie podjęto remont wielu domów, ale jakże mało dotychczas uczyniono dla zmiany ogólnego wyglądu miasta. Nie mówimy już o tym, że sezon budowlany powinien być w pełni rozwinięte (co może nastręcza trudności ze względu na brak materiałów) — ale dlaczego niemal na środku drogi leżą jeszcze góry żelaza, cegieł, papierosów—odpadków sprzed kilku tygodni?

Charakterystyczny śmietnik przy ul. Bukowskiej
fot. Kitzmann

W różnych dzielnicach stoją tablice wzbraniające wyrzucania w tym miejscu śmieci. Litery są aż czerwone ze wstydu nad własną bezsilnością. Ze wszystkich stron otaczają zarządzenie zwały brudów. Wśród zardzewiałych kubłów i cuchnących szmat babrają się dzieci. Stare baby wywlekają ze słomy niewiadomego pochodzenia mięso. Mieszkańcy Rynku Łazarskiego skarżą się, że wszystkie bramy, otaczające główny zbyt czarnego handlu, zamieniają się powoli w ustępy publiczne. Dawniej targi odbywały się tylko w specjalne dni tygodnia — potem place zamiatano. Czyby tego chwalebnego zwyczaju nie należało i dzisiaj wprowadzić w życie? Zyskałoby na stanie sanitarnym i wyglądzie całe miasto.

Na Dolnej Wildzie istnieje Miejski Zakład Dezynfekcyjny. Posiada on dobrze zorganizowaną odwszawialnię, oraz natryski zimne i ciepłe. Pracując na dwie zmiany, potrafi obsłużyć do tysiąca osób na dobę. Poza tym przeprowadza dezynfekcję po chorobach zakaźnych w mieszkaniach. Cóż to jednak pomoże wobec brudu, który się wszędzie rozpanoszył, a jest rozsadnikiem najgorszych chorób. Mimo meldowania na milicji oraz ogłoszenia w gazecie, w drugim oknie Belwederu leży nadal zwęglony trup człowieka codziennie przez ciekawych wywracany. Takie karygodne niedbalstwo nie wymaga chyba komentarzy. Gdyby zwłoki miały jakąś pieniężną wartość, jakże dawno by zniknęły. Tak jak zniknęła czerwona kołdra z grobu żołnierza przy Śniadeckich. Tak jak zniknęła skóra obdarta z kanapy w zburzonym domu przy ruinach kościoła św. Marcina. I wiele innych rzeczy, które każdy mógł obserwować. Widziałam mężczyznę wychodzącego z osmalonej piwnicy na starym mieście, który dźwigał jakiś widocznie świeżo wykopany łup. Roztargane włosy i zwierzęcy wyraz chciwości, jaki się uwidaczniał na jego twarzy, sugerował obraz jaskiniowca sprzed tysięcy lat.

Tyle o szabrownikach. Istnieje jeszcze druga podobna, a znacznie chwalebniejsza kategoria ludzi. To są szperacze. Do tych należy zaliczyć wszystkich bibliotekarzy porządkujących wytrwale sterty porzuconych książek, a zwłaszcza niestrudzonych pracowników Muzeum Wielkopolskiego, którzy przez wiele dni wydobywali w podziemiach gmachu spomiędzy resztek garderoby, ogryzków i szparagałów niemieckich, cenne pamiątki muzealne. Dzięki temu wytężonemu wysiłkowi — Muzeum zostanie wkrótce otwarte. Poznań otrzyma więc jeszcze jedną placówkę kulturalną, po Teatrze Polskim, którego gmach z dookolnego zniszczenia uchronił chyba tylko miłujący płaszcz Melpomeny. Po Operze Poznańskiej, stosunkowo mało zdewastowanej z zadziwiająco nietkniętym przez kule Pegazem na szczycie. Patrząc na dzieci poznańskie szalejące z uciechy na wszystkich skwerach i w parkach wierzyć się nie chce jak one przeżyły te pięć lat okupacji, gdy nawet dostęp do słońca i zieleni był „Nur für Deutsche". Dzisiaj hasają, gdzie tylko mogą, pełno ich wszędzie.

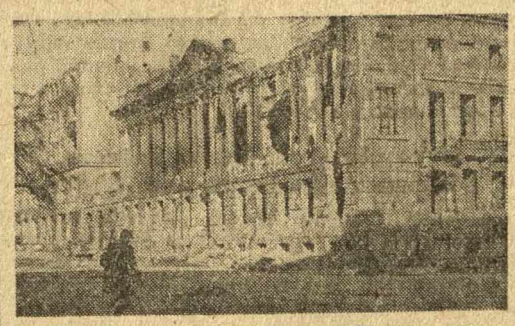

Zniszczony gmach Biblioteki Raczyńskich
fot. Kitzmann

Jakże dużo można by jeszcze mówić o Poznaniu — tym mieście kontrastów. Biegnąc na przełaj chciałoby się mieć cztery oblicza Światowida. Na pewno jedno zaczęłoby sarkać na urzędy, drugie w przerażeniu patrzeć na poznaniaków, którzy tyle lat korzystając z gościny innych dzielnic kraju, okazują wobec repatriantów wielka obojętność.

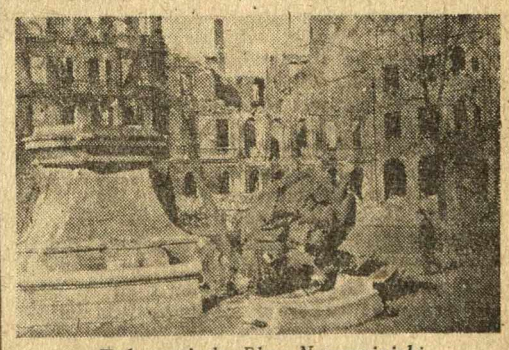

Tak wygląda Plac Nowomiejski z pomnikiem „Porwanie Prozerpiny"
fot. Kitzmann

Trzecia twarz radowałaby się dowodami żywotnej energii. Na przykład kioskiem przy ul. Fr. Ratajczaka, gdzie pracowity właściciel mimo, że zdążył zbudować dopiero ściany budki, już sprzedaje gazety. A czwarta twarz Światowida liczyłaby łzami ruiny. Zakrzepłe, jak mięso przekręcone przez maszynkę gruzy Chwaliszewa. Tragiczną pustkę Biblioteki Raczyńskich. Zwęglone zwłoki Bazaru. Plac Nowomiejski ze zwalonym pomnikiem. Potworna twarz Meduzy uderzyła wężowymi splotami o kamienie i krzyczy teraz z bólu. I wreszcie najważniejszy spośród wielu innych — Stary Rynek. Tu gdy zmrok zapadnie, światła nie błyszczą z nieistniejących już pokoi. Przez okna widać niebo i księżyc, który zmutnie toczy się nad gruzami. Niedawno zwaliła się nawet ostatnia nadłamana kolumienka z prześlicznej krużgankowej arkady dochodzącej do Bamberki. Po przeciwległej stronie stoi pomnik św. Jana Nepomucena. Z bolesnym przekrzywieniem głowy trzyma on w ręku krucyfiks. Pomnik jest cały nietknięty. Uchował się w tym miejscu najgorętszych walk. Tylko twarz świętego jest strzaskana odłamkiem. I chyba ta właśnie biała maska bólu byłaby czwartym obliczem boga, gdyby szedł przez Poznań.

N. Bukowiecka

Z życia Wielkopolski

Wieś repatriantów obraduje

Lwówek. Gromada Chmielinka, położona na trasie Lwówek — Nowy Tomyśl — to wieś repatriantów. Na ogólną liczbę 120 gospodarstw o powierzchni 4500 ha, repatrianci zajęli około 4200 ha. Na tym obszarze osiedliło się 86 rodzin. Wszyscy zostali ulokowani na gospodarstwach poniemieckich. Do miejskiej szkoły powszechnej uczęszcza 63 dzieci repatriantów. Z inicjatywy wójta ob. Pawlaczyka odbyło się pierwsze zebranie informacyjne. Przemawiali: wójt ob. Pawlaczyk, sołtys ob. Dziubała i ob. Strugała w imieniu repatriantów. Po przemówieniach wywiązała się ożywiona dyskusja, świadcząca o celowości tego zebrania. Z kolei wybrano nowy zarząd Samopomocy Chłopskiej, w skład którego weszli ob. Strugała Wł. prezes, ob. Śniguła Konstanty sekretarz, ob. Tidrowicz Stanisław skarbnik. Domagano się usunięcia z gospodarstw poniemieckich wszystkich zamieszkałych w gromadzie Niemców, przebywających w całej gromadzie.

Jarociniacy pracują w Głogowie!

Jarocin. Jarociński Oddział Polskiego Związku Zachodniego przystąpił z całą energią do pracy. Jako teren osiedleńczy wybrano dwa powiaty: głogowski oraz malborski. W pierwszych dniach maja wyjechała na teren Głogowa pierwsza grupa osiedleńcza z Jarocina i Pleszewa w liczbie 28 osób.

Następne grupy wysyłano w odstępach tygodniowych. Sekretariat PZZ mieści się chwilowo w gmachu Zawodowej Szkoły Dokształcającej, ul. Paderewskiego 2 i wskutek nawału spraw jest czynny cały dzień. Oddział czyni starania u władz o uzyskanie na swą siedzibę zamku poradolińskiego w Jarocinie, gdzie już gromadzi się księgozbiory z całego powiatu. Oddział uzyska w najbliższym czasie z rąk prywatnych do swego archiwum akta policji niemieckiej w Jarocinie, zawierające bogaty materiał z czasów okupacji. Praca w powiecie jarocińskim postępuje bardzo żywo naprzód, czego dowodem powstałe ostatnio koła P. Z. Z. w Pleszewie, Nowym Mieście n/Wartą, Głuchowie oraz Czerminie. Zapowiedziano szereg zebrań konstytucyjnych w wielu innych miejscowościach naszego powiatu. (bz)

Kto może udzielić informacyj?

O śmierci Aleksandry z Morawskich Bukowieckiej, uwięzionej w styczniu 1940 r. w forcie VII w Poznaniu. Wiadomości na adres Redakcji „Głosu Wielkopolskiego" dla N. Bukowieckiej.

O Jerzym Drygasie, przebywającym 1. 1. 1945 w obozie w Gross Rosen, blok 5, Nr 58815. Wiadomości na adres: Drygas, Poznań, ul. Skarbowa 15, m. 6.

O Władysławie Szafrańskim, przebywającym w forcie VII, w celi 58 od 18. 6. 1943 do 14. 4. 1944. Wiadomości na adres: Magdalena Szafrańska, Śrem, Rynek 16.

O Helenie Żendrejko, którą ewakuowano z Litwy na Pomorze w 1945 r. Wiadomości na adres: Kazimierz Żendrejko, Aeroport 2 kl. Cywilnej Powietrznej Floty w Poznaniu.

O rodzinie Arciszewskich z Miedzichowa. Wiadomości na adres: M. Arciszewski, Rawicz, ul. Ign. Bussy 26.

O por. Aleksandrze Wesołowskim, przebywającym w obozie jeńców we Woldenburgu. Wiadomości do Działu Inform. P. C. K. Poznań, Plac Asnyka 5.

---

* **Przetarg ustny na wydzierżawienie sprzętu owocu** z pozostałych jeszcze alei dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych w powiecie poznańskim, odbędzie się w sobotę, dnia 9 czerwca 1945 r. o godz. 10-tej w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego w Poznaniu, ul. Wyspiańskiego 12, pokój 25.

* **Księgarnia — Antykwariat** Zdz. Gustowski, Poznań, ul. Wielka 10, posiada aktualny samouczek języka rosyjskiego: J. Sokołowski „Umiem po rosyjsku". Kupuje wszelkiego rodzaju podręczniki szkolne i uniwersyteckie oraz powieściowe (w języku polskim).

* **Rzemieślnicy oraz robotnicy budowlani** znajdą stałe zatrudnienie w Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich w Poznaniu. Regularna płaca i karty żywnościowe I kat. zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje biuro przedsiębiorstwa przy ul. Sew. Mielżyńskiego 23, m. 6 (w podwórzu).

* **Zarząd Miejski w Obornikach** ogłasza konkurs na stanowisko: sekretarza podatkowego, uposażenie według grupy X i asystenta działu bezp. publicznego według grupy XI pragmatyki dla pracowników samorządowych wzgl. według ugody. Warunek: Dokładna znajomość ustaw i przepisów podatkowych i bezp. publicznego. Pierwszeństwo mają kandydaci, pracownicy samorządowi i skarbowi. Zgłoszenia z podaniem życiorysu i dołączeniem świadectw dotychczasowej czynności i warunków płacy należy składać do końca maja br.

* **Przetarg.** Wydział Powiatowy w Lesznie ogłasza przetarg na wydzierżawienie alei owocowych z drzew przydrożnych rosnących na drogach państwowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych obsadzonych czereśniami, wiśniami, jabłoniami i gruszami. Przetarg odbędzie się w drodze publicznego przetargu za natychmiastową zapłatą w czwartek, dnia 7 czerwca 1945 r. o godzinie 10-tej w lokalu obyw. Pietrzyńskiej w Lesznie, ul. Słowiańska (Hotel Dworcowy).

Wykazy alei owocowych do wglądu reflektantów są wyłożone w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego w Lesznie przy ul. Romana Dmowskiego 40 (gmach Wydziału Powiatowego).

Stoimy przed zadaniem o historycznej doniosłości

Z obrad konferencji poświęconej sprawom migracyjnym

Sprawa migracji na zachód wysuwa się obecnie na czoło wszystkich zagadnień, posiadając charakter ogólnopaństwowy. Obejmuje ona swym zasięgiem repatriantów z za Bugu, reemigrantów z Niemiec oraz ludność województw centralnych a częściowo i zachodnich, pragnącą osiedlić się na ziemiach, które powróciły do Macierzy. Województwo nasze ze względu na swe położenie i charakter w akcji tej spełnia niemal główne zadanie. Przez teren nasz przepływają co dnia tysiące osób, którym trzeba zapewnić pomoc materialną, dać opiekę zdrowotną i moralną.

Czynniki kierujące akcją, jak: Państwowy Urząd Repatriacyjny, Czerwony Krzyż, Związek Zachodni z pomocą szeregu instytucyj, wykonały w tym zakresie znaczną pracę. Obok ogromu spraw związanych z samym ruchem, stworzono 30 punktów etapowych, gdzie przejeżdżający lub wędrujący znajdują schronienie, odpoczynek i posiłek. W każdym punkcie znajduje się lekarz wraz z personelem sanitarnym, rozporządzający dwoma salami dla chorych kobiet i mężczyzn.

Jeżeli jednak zważy się, że przez teren nasz przesuwa się coraz to wzrastająca ilość osób, że w najbliższej przyszłości spodziewany jest przepływ półtora miliona ludzi, staje się zupełnie jasnym, że czynniki kierujące akcją nie mogą podołać jej ogromowi i że powstają niedociągnięcia mimo najlepszej woli. *W akcji o tak wielkiej doniosłości muszą współdziałać wszyscy.*

Aby ściśle powiązać pracę obu czynników: kierowniczego i społecznego, zorganizowano w dniu wczorajszym w Urzędzie Wojewódzkim konferencję, przy udziale ob. *Radwańskiego*, delegata Ministerstwa Administracji Publicznej i ob. *Konara*, delegata Ministerstwa Informacji i Propagandy. Obrady toczące się pod przewodnictwem ob. Wojewody Widy-Wirskiego przy współudziale przedstawicieli całego społeczeństwa, wykazały zasadnicze potrzeby. Postanowiono je natychmiast zrealizować i w tym celu powołano komisje: aprowizacyjną, pomieszczeniową, zdrowia, transportową, kulturalno-propagandową, finansową i notyfikacyjną. Każda komisja składa się z 5 osób i skupia przedstawicieli organizacyj kierowniczych, partyj oraz osoby najbardziej kompetentne w poszczególnych resortach. Praca komisyj ma opierać się na działaniu, które usprawni całość akcji. Postanowiono zwłaszcza rozszerzyć kwestię komunikacji za pomocą wszelkich dostępnych środków, biorąc pod uwagę komunikację żeglugową, gdyż szlak Warty staje się pierwszym etapem osiedleńczym.

Z terenu naszego województwa wyruszyło na zachód około 70 tys. ludzi, jesteśmy jednak w stanie dostarczyć akcji osiedleńczej jeszcze znaczny ich kontyngent. Dla usprawnienia ruchu przez Poznań wybudowane zostaną w najbliższym czasie na terenach dawniejszej P. W. K. baraki, w których znajdą pomieszczenie przejeżdżający. Łaźnie, odwszalnie i punkty sanitarne podejmą akcję zdrowotną.

Społeczeństwo musi poprzeć wszystkie wysiłki zmierzające do realizacji zadania. Obecnie jest to jego najbardziej odpowiedzialna funkcja. Przez zrozumienie jej wielkości przyczynimy się do ugruntowania naszych odwiecznych praw na Ziemiach Zachodnich. *J. T.*

Kronika poznańska

Dalszy program uroczystości Bożego Ciała w Poznaniu

W piątek dnia 1 czerwca o godz. 17-tej odbędzie się procesja w par. Wildeckiej. Procesja przejdzie ul. Langiewicza, Górną Wildą, Fabryczną, Gen. Prądzyńskiego, Wybickiego, Kilińskiego i wróci Górną Wildą, Gen. Chłapowskiego oraz ul. Dąbrówki do kościoła.

W sobotę, dnia 2 czerwca o godz. 18-tej odbędą się procesje w parafiach: Dębieckiej, Głowieńskiej i Winiarskiej.

W niedzielę dnia 3 czerwca o godz. 9-tej w par. Farnej, o godz. 10-tej w par. Głuszyńskiej, o godz. 11.15 w Sołackiej, o godz. 15-tej w par. św. Rocha, o godz. 16-tej w par. Naromowickiej, o godz. 17.30 w par. Górczyńskiej i o godz. 18,30 w par Osiedla Warszawskiego.

W poniedziałek, dnia 4 czerwca o godz 18-tej wyjdzie procesja z kościoła św. Marcina przy ul. Fredry.

W środę dnia 6 czerwca o godz. 18-tej — uroczystości odprawią się w par. św. Michała przy ul. Matejki.

W czwartek, dnia 7 czerwca o godz. 9-tej odbędzie się procesja w par. Bożego Ciała. Procesja wyruszy z Fary. O godz. 10.30 odbędzie się w par. Krzesińskiej.

Zakończy oktawę Bożego Ciała uroczysta procesja ku czci Serca Jezusowego, w dniu 8 czerwca o godz. 17-tej, która przejdzie ulicami: Szewską, Wielką, Starym Rynkiem, Paderewskiego i rozwiąże się na Pl. Wolności.

Przedstawiciel Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu

W tych dniach bawił w Poznaniu przedstawiciel Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, p. Donald M. Castleberry, Dyrektor grupy operacyjnej w Polsce w towarzystwie sekretarza Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce p. Józefa Statkowskiego, dalej Wiceprezesa Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża p. Ludwika Christiansa, który jednocześnie pełni funkcje głównego pełnomocnika na Rzeczypospolitą Polską dla spraw służby zdrowia oraz majora dr Wacława Zajączkowskiego, komisarza wojskowego dla spraw PCK.

Gości przyjął Pełnomocnik Zarządu Głównego P. C. K. na Okręg Wielkopolski p. Feliks Skowroński w biurach P. C. K. oraz swym mieszkaniu prywatnym, gdzie odbyto konferencje przy współudziale Inspektora P. C. K. na Okręg Wielkopolski p. Jana Wierzbickiego. Na konferencjach poruszono kwestię zaopatrzenia placówek P. C. K. i szpitali w leki, instrumenty lekarskie itp. jak również kwestię dostarczenia tranu, artykułów żywnościowych, bielizny i odzieży dla ludności polskiej. Delegat Amerykańskiego Czerwonego Krzyża zainteresował się ogólnym stanem zdrowia ludności polskiej i aprowizacją oraz wskazał na transporty, jakie nadchodzą z Ameryki.

Otwarcie pływalni w Sołaczu i łazienek rzecznych nad Wartą

Z dniem 1 czerwca zostaną otwarte łazienki rzeczne nad Wartą i pływalnia w Sołaczu. Urządzenia łazienek i pływalni są częściowo zniszczone. Po opracowaniu planów Zarząd Miasta przystąpi do wniesienia nowych budynków.

Ceny wstępu na pływalnię łącznie z korzystaniem szatni wynoszą: jednorazowo dla dorosłych 3 zł, dla młodzieży i wojskowych — 2 zł. Wypożyczenie leżaka na 1 godz. — 2 zł.

Ceny wstępu do łazienek rzecznych wynoszą dla dorosłych 1 zł, dla młodzieży i wojskowych 0,50 zł. Dopłata za używanie kabiny 1 zł na godzinę.

Komu przysługują karty żywnościowe kat. III?

Urząd Aprowizacji i Handlu stoł. m. Poznania zawiadamia, że karty żywnościowe kat. III otrzymują na zasadzie instrukcji z dnia 9. XI. 1944 r. tylko pracownicy zakładów przemysłowych, rzemieślniczych, budowlanych i przedsiębiorstw handlowych, natomiast właściciele tych zakładów względnie przedsiębiorstw są od otrzymania wspomnianych kart żywnościowych wyłączeni.

Przydział mięsa na kartki żywnościowe

Wydział Aprowizacji i Handlu Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego podaje do wiadomości, że mięso pochodzące z dobrowolnych świadczeń powiatów, uchwalonych przez Powiatowe Rady Narodowe, sprzedawane będzie w cenie 40 zł za 1 kg na karty majowe kat II, odcinek 26 „różne" po 500 g, oraz na kat. III odcinek 19 „różne" po 250 g. Mięso sprzedawane będzie w miarę nadchodzenia transportów. Sklepy rzeźnickie zaopatrzone w te kategorie mięsa zawiadomią o tym konsumentów przez wywieszenie odpowiedniego ogłoszenia. Niezależnie od tego będzie w dalszym ciągu, w miarę otrzymanych zwolnień, dokonywana sprzedaż mięsa kontyngentowego na odcinek 15 kart majowych, po cenach normalnych.

Przydział towarów dla punktów rozdzielczych

Referat Mleczarski przy Miejskim Urzędzie Aprowizacji i Handlu stoł. m. Poznania zawiadamia kupców, że wszelkie produkty mleczarskie na karty żywnościowe na miesiąc czerwiec przydzielać się będzie tylko tym punktom rozdzielczym, które zatwierdzone zostały przez Izbę Przemysłowo-Handlową oraz rozliczyły się z produktów pobranych na miesiąc marzec, kwiecień i maj br.

Egzaminy pomocnicze w przemyśle poligraficznym

Powołana przez Związek Zawodowy Drukarzy komisja egzaminacyjna w przemyśle poligraficznym ustaliła pierwsze egzaminy pomocnicze w czasie od 25 do 30 czerwca 1945 r.

Do egzaminów zgłosić się mogą uczniowie, którzy ukończyli 3½ roku nauki w charakterze: składacza, maszynisty - drukarza, introligatora, chemigrafa, retuszera, kamieniodrukarza i litografa.

Wnioski kierować do dnia 10 czerwca br. na ręce przewodniczącego komisji egzaminacyjnej ob. Wł. Jakubowskiego, Drukarnia św. Wojciecha, Poznań, ul. Patrona Wawrzyniaka 39. Do wniosku należy dołączyć własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo szkolne (o ile posiada), potwierdzenie odbytej nauki przez kierownika zakładu pracy, opinię przedstawiciela pracowników (Rady Zakładowej) wzgl. Oddziału Związku Zawodowego.

Egzaminy będą jednodniowe (z teorii i praktyki). Na miejscu kandydat winien okazać się urzędowym dowodem rejestracyjnym, stwierdzającym datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania oraz narodowość. Opłata za koszty egzaminu wynosi zł 220.—.

Demaskować konfidentów

Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu prosi wszystkie osoby o informacje o działalności Waltera Marcińca syna Władysława, urodz. 29. 10. 1912, jako konfidenta Gestapo w czasie okupacji. Zgłoszenia ustne lub pisemne w Sekretariacie Prokuratury w Poznaniu, ul. Młyńska 1a, I ptr., pokój 33.

Repertuar teatrów poznańskich

Teatr Wielki

Czwartek, 31 bm., godz. 15-ta — „Wieczór Artystów" (przedstawienie wyprzedane); godz. 18-ta „Wieczór Artystów" (po raz ostatni). Piątek, 1 czerwca — Teatr nieczynny z powodu próby gen. do „Krakowiaków i górali".

Teatr Polski

Czwartek, 31 bm., godz. 15-ta i 18-ta — „Damy i huzary". Piątek, 1 czerwca, godz. 18-ta — „Uciekła mi przepióreczka".

Poznański Teatr Marionetek przy Z. W. M.

Czwartek, 31 bm., godz. 14-ta i 16-ta — „Kubuś kowalem" i „W starym zamczysku". Piątek, 1 czerwca, godz. 16-ta — „Kubuś kowalem" i „W starym zamczysku".

Repertuar kin w Poznaniu

Jedność — „Cmentarzysko Europy Majdanek" — od godz. 15-tej.
Polonia — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — od godz. 15-tej.
Warta — „Cmentarzysko Europy Majdanek" — od godz. 14-tej.
Wolność — „Antoni Iwanowicz gniewa się" — od godz. 14-tej.

Wiersze Iwaszkiewicza w „Poznańskim Radio"

W czwartek, 31 bm. o godz. 13,45 w ramach „Chwili poezji" usłyszymy w Poznańskim Radio wiersze Jarosława Iwaszkiewicza w interpretacji artystki dram. Jolanty Skubniewskiej.

Z audycyj radiowych

W piątek, 1 czerwca o godz. 19-tej ob. Kazimierz Śmiglak, stary „Warciarz", mówić będzie o swoim klubie ściśle związanym z naszym miastem.

W sobotę, 2 czerwca, również o godz. 19-tej usłyszymy Hilarego Majkowskiego w odczycie pt.: „Czci godna przeszłość".

„Radio poznańskie" zaprasza do współpracy

W związku z otwarciem Rozgłośni „Radia Poznańskiego" w dniu 3-go czerwca br. zaprasza się wszystkich zawodowo pracujących artystów-solistów (instrumentalistów i śpiewaków, oraz zespoły kameralne, orkiestry wojskowe, kluby mandolinistów, chóry, oraz zespoły wokalne) do współpracy z „Polskim Radiem" celem aranżowania audycji w studio, oraz udziału w projektowanych koncertach publicznych.

Zgłoszenia uprasza się kierować do Działu Muzycznego Polskiego Radia, Berwińskiego 5, pokój 8.

Milicjanci zachowali się wzorowo...

Komisariat VII Milicji Obywatelskiej nadesłał nam z prośbą o zamieszczenie oświadczenie prof. dra Jerzego Suszki, dziekana wydziału matemat.-przyrodniczego U. P. — treści następującej:

„W związku z artykulikiem, jaki pojawił się pt. „Skandal" w n-rze 85 „Głosu Wielkopolskiego", a który — jak sądzę z treści — może odnosić się do moich perypetyj mieszkaniowych, oświadczam, że nie wiadomo mi jakoby nalepka Uniwersytetu umieszczona na drzwiach mego mieszkania została zerwana przez Milicjantów. Sądzę raczej, że nalepka zerwana została przez kogoś bardziej zainteresowanego.

Wogóle Komisariat VII i jego personel zachował się wobec mojej osoby wzorowo i bezstronnie, co z przyjemnością i uznaniem podkreślam. J. Suszko."

KOMUNIKATY

„Poznański Zespół Artystyczny" pod kierownictwem ob. M. Leszcz-Mirskiego wystąpi w „Podwieczorku Artystycznym" w sali teatralnej Milicji w Sołaczu, ul. Sołacka 6, w czwartek 31 bm., o godz. 15-tej. W programie ujrzymy „Młode Talenty". Dochód na cele odbudowy Warszawy.

— **Uwaga leśnicy!** Zachodnio-Pomorska Dyrekcja Lasów Państwowych w Gorzowie (Landsberg) wzywa Polaków-leśników do pracy pionierskiej na zach. rubieżach. Delegatura Dyrekcji w Poznaniu, ul. Gajowa 8—10, pokój 43 rejestruje codziennie kandydatów na leśniczych i nadleśniczych z fachowym przygotowaniem teoretycznym i praktycznym.

— **Spotkanie piłkarskie R. K. S. „San" — „Admira"** odbędzie się w dniu 3 czerwca o godz. 16-tej na boisku „Arena" P. W. K. przy Al. Reymonta. W przedmeczu spotkanie II-gich drużyn.

— **K. S. „Naprzód" i K. S. „Zjednoczeni"** spotykają się w czwartek, dnia 31. 5. br. o godz. 11-tej na boisku przy radiostacji ul. Bukowska.

Zebrania w dniu 1 czerwca br.

— **Sekcja Gier Sportowych K. S. „Warta"** o godz. 18-tej w sekretariacie klubu przy ul. Kantaka 2.

— **Poznańskie Towarzystwo Pływackie** w piątek, dnia 1 czerwca br. o godz. 18-tej w lokalu P. P. S. przy ul. Klonowicza 3.

Zebrania w dniu 2 czerwca br.

— **Stronnictwo Demokratyczne, Koło Prac. Poznańskiej Kolei Elektrycznej** o godz. 9-tej i o 17-tej w sali zebrań przy stołówce, na terenie P. K. E. Wejście z ul. Zwierzynieckiej.

— **Związek Zaw. Pracowników Żeglugi Rzecznej** o godz. 16-tej przy ul. Krętej 5 m. 6.

— **Pierwszy Polski Klub Sportowy „Posnania"** o godz. 17-tej w gmachu Banku Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta" w Poznaniu, ul. Kantaka 5, III ptr.

— **K. S. „Admira"** o godz. 17-tej w lokalu klubowym przy ul. Marsz. Focha 163.

— **Związek Emerytów Państw. Wdów i Sierót** o godz. 16-tej w Parku Wilsona przy muszli koncertowej.

— **Sekcja Pedagogów Związku Zaw. Muzyków** o godz. 16-tej, w jadalni Urzędu Wojewódzkiego, Plac Kolegiacki 17.

Adres Redakcji: Poznań, ulica Chełmońskiego 22, II piętro
Administracja (kolportaż): Poznań, **ulica Bukowska 3,** Telefon 78-64
Kolegium Redakcyjne przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godziny 11-tej do 14-tej
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 61-21 — Telefon Administracji 78-64

Za Kolegium Redakcyjne: mgr. Jan Brzeski i Eugeniusz Żytomirski-Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" - Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu K—0051